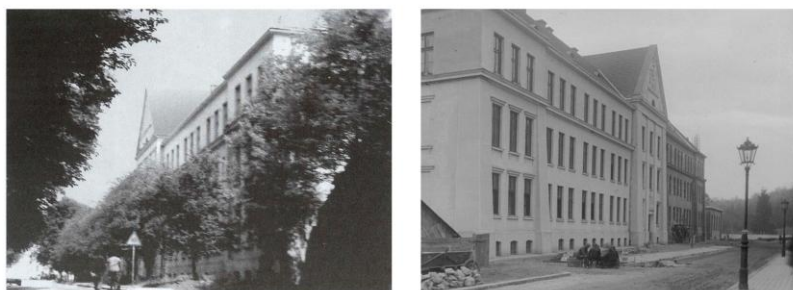




Zbigniew Herbert

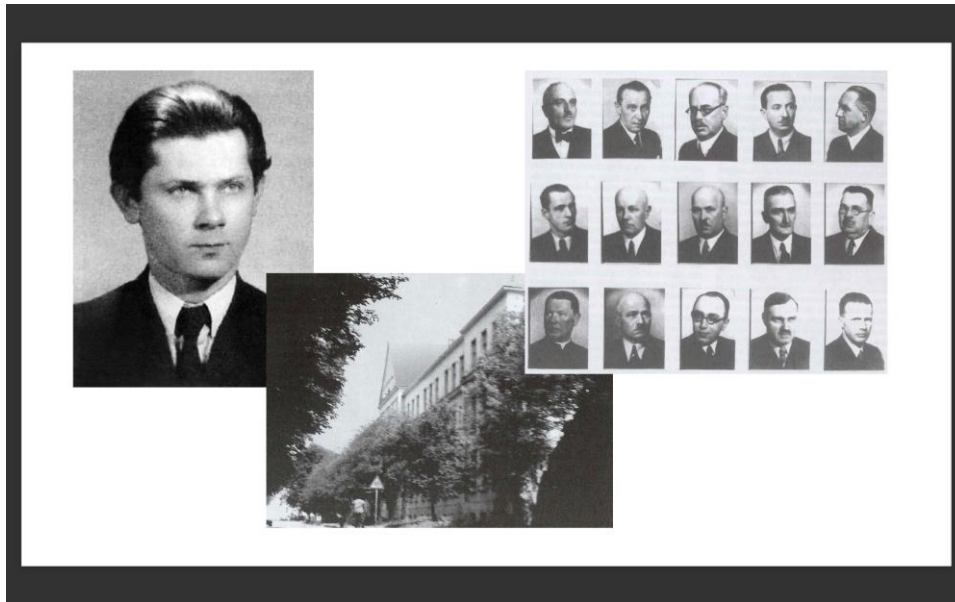


VIII Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego
we Lwowie

Szkoła, której uczniem został w 1937 roku Zbigniew Herbert to VIII Gimnazjum imienia Kazimierza Wielkiego we Lwowie.

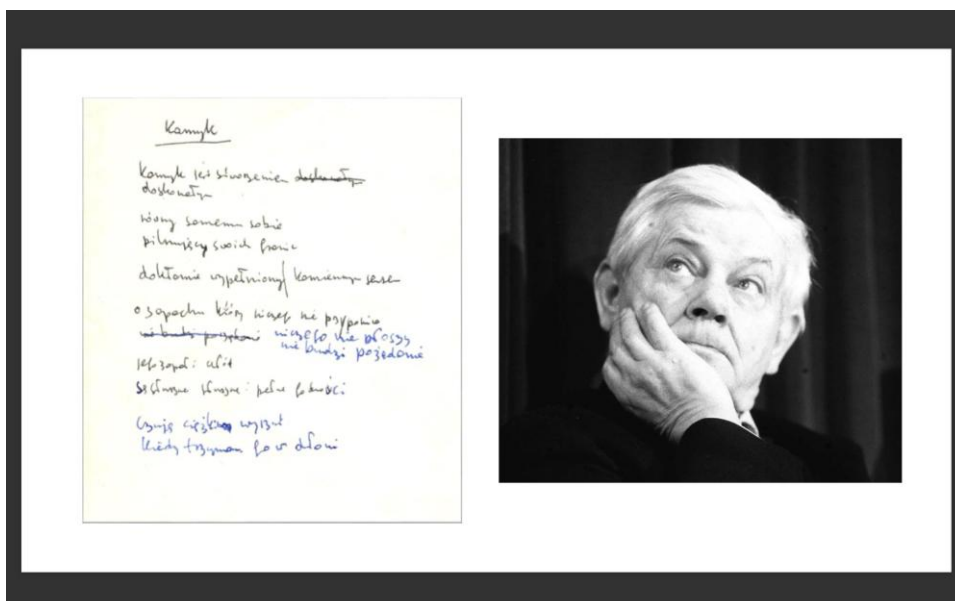
Gimnazjum stało na wzgórzu. Był to biały, trzypiętrowy gmach o dużych oknach. Jeśli wyróżniał się czymkolwiek, to surową prostotą. Fasad bez ozdób, tylko na szczycie znajdowała się płaskorzeźba przedstawiająca orła.

W gimnazjum panował duch rozumu...Jedną z podstawowych rzeczy, której nas uczono przed wojną, były zasady dyskusji. Tłumaczono nam, że nie jest to walka na kłonicę, lecz próba jasnego sprecyzowania swojego stanowiska, że liczą się nie autorytety, a argumenty. Dyskutanci są właściwie sprzymierzeńcami, którzy poszukują prawdy.



Profesorów miałem wymagających, surowych, nieubłaganych. Do dziś wspominam ich z serdeczną wdzięcznością, chociaż wówczas buntowałem się. Pamiętam dobrze nie tylko ich nazwiska, ale także twarze, gesty, ton głosu, ich dowcipy i ulubione powiedzonka.

Był więc łacinnik zwany przez nas pieśczołliwie Grzesio, który wpał nam nie tylko zasady gramatyki, ale także cnoty starożytnych, profesor Stroński ubrany po staroświecku, germanista profesor Zakrzewski. Który kazał nam recytować ułożoną przez siebie litanie o głupocie, gdzie słowo „głupiec” pojawiało się w 20 różnych językach. Los obdarzył nas opiekunem klasy, siwym polonistą, którego dla słodczy charakteru nazwaliśmy Rózią. Natomiast matematyk i łacinnik budzili świętą grozę. Myślę, że w tych nadawanych nauczycielom przydomkach przejawiała się nasza uczniowska dążność do osvajania spraw i zjawisk niepojętych, budzących przerażenie – z tej samej pewnie przyczyny współczesne cyklony noszą dźwięczne kobiece nazwiska.



Gimnazjum Klasa II A

Na pulpicie jego nazwisko

wzór na objętość stożka

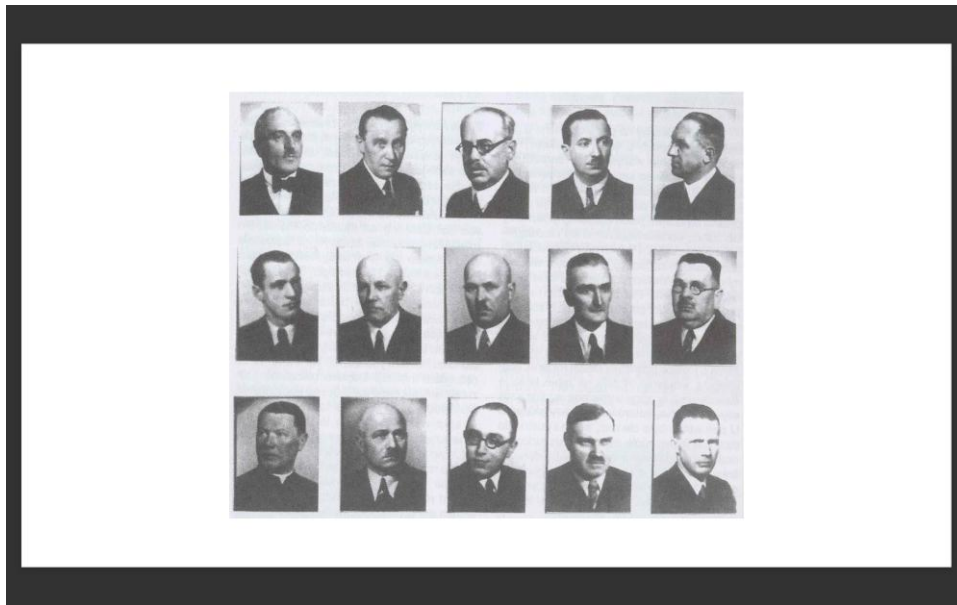
Odmiana puer bonus

I słowa Jadzia

Napisał pierwszy wiersz o róży

I sztuczną obmył w deszczu lez

Klasa II A



Pamiętam dobrze ten dzień, kiedy profesor od łaciny _ Grzesio – wszedł, a właściwie wkroczył do klasy. Staliśmy przed ławkami, a on przechadzał się między rzędami, patrzył na nas badawczo, lustrował jak dowódca przed defiladą. Trwało to długo.... Potem kazał siadać i podał listę lektur obowiązkowych i nadobowiązkowych. Powiedział, że nie będzie nas zachęcał do nauki, liczy tylko na nasz rozsądek i poczucie odpowiedzialności, bo przecież młodzieńcy rzymscy w naszym wieku przywdziewali męską togę i szykowali się do rządzenia największym imperium świata. Potem, ni stąd ni zowąd, tak nam się przynajmniej wydawało, zaczął rysować na tablicy Forum Romanum.



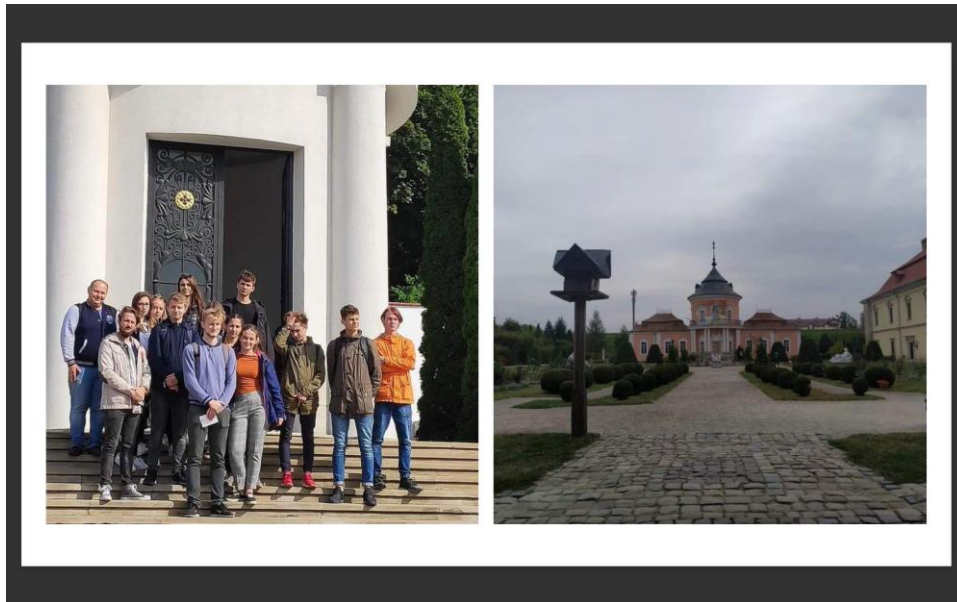
Forum Romanum

W naszych zeszytach kopiowaliśmy Forum niewiele z tego rozumiejąc. Objaśnienia miały nastąpić później. Na razie nasz profesor zadowolil się uwagą: „Być może przyjdziecie kiedyś do Rzymu w orszaku prokonsula. Powinniście zatem poznać główne budowle Wiecznego Miasta. Nie chcę, żebyście pętali się po stolicy cesarów jak nieokrzesani barbarzyńcy.”

"Śladami patrona"
Lwów



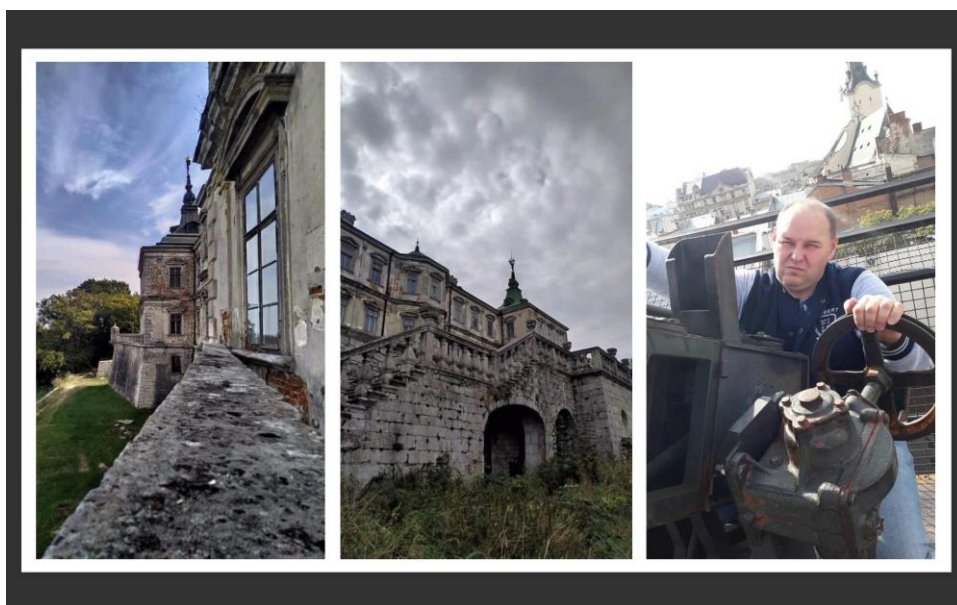
Żebyśmy nie byli jak „nieokrzesani barbarzyńcy” - to przecież słowa adresowane także do nas. To przecież z tego powodu od kilku już lat wędrujemy z naszymi nauczycielami śladami Mistrza, poznaliśmy Lwów, grecki Akropol i Delfy, wiedeńską operę i Belweder.



Bo my także, my z XXI wieku

Rozbijający atomy

Zdobywcy księżyca



Wstydzimy się

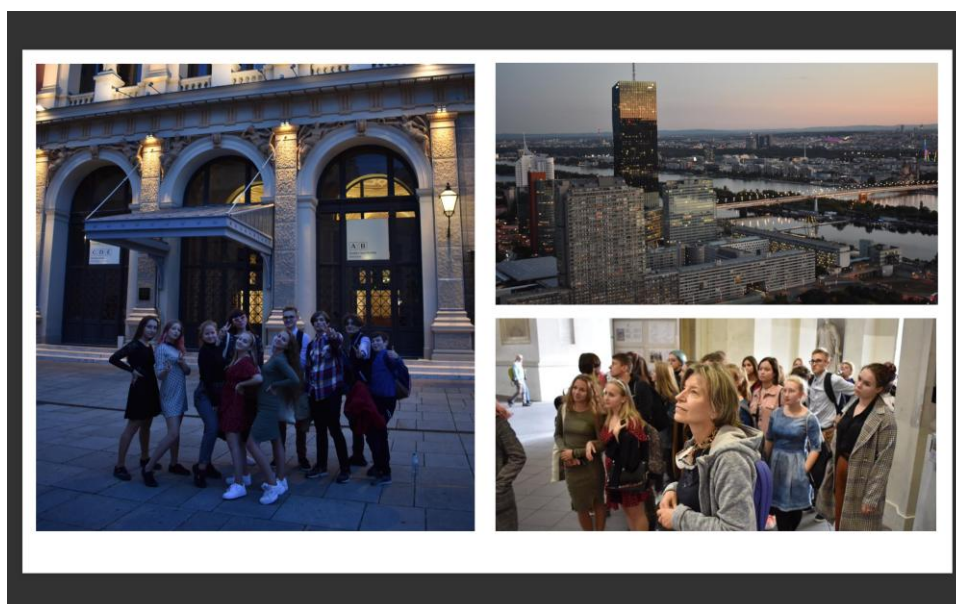
Miękkich gestów

Czułych spojrzeń

Ciepłych uśmiechów



W samotności marzymy o wielkiej podróży do świata
i szeptem mówimy słowa modlitwy



Panie, dziękuję ci, że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny

"Śladami patrona"
Grecja



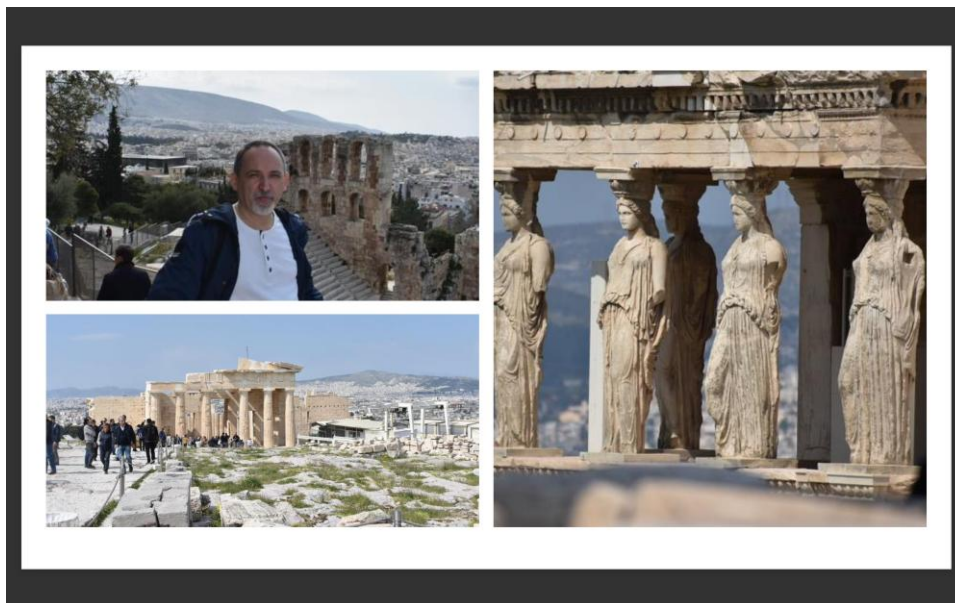
A także za to, że pozwoliłeś mi w niewyczerpanej dobroci Twojej
Być w miejscach, które nie były miejscami mojej codziennej udręki (...)



Natura powtarzała swoje mądre tautologie:

Las był lasem

Morze morzem skała skałą



**Gwiazdy krążyły i było jak być powinno
– Jovis omnia plena**

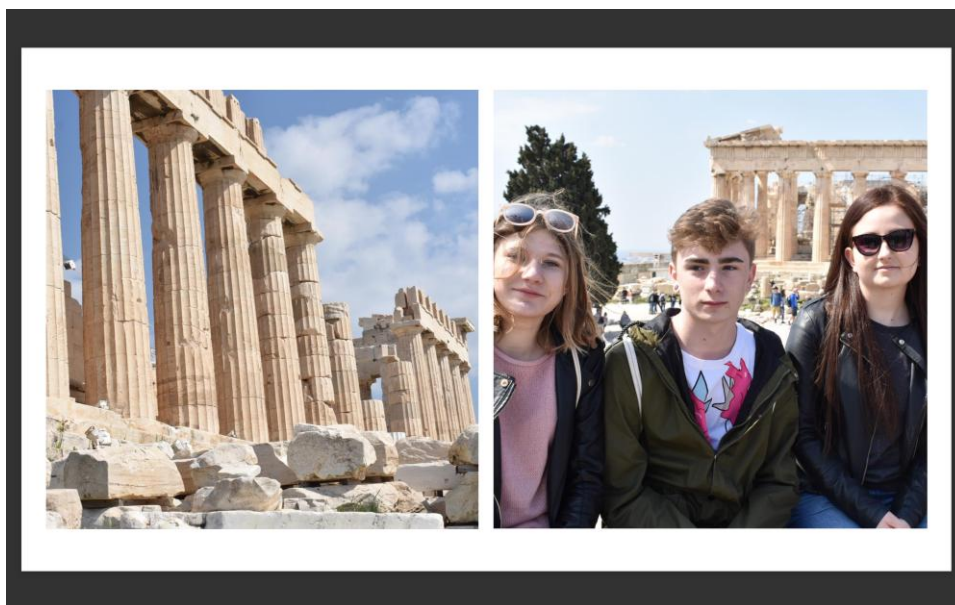
**Panie! – dziękuję Ci, że dzieła stworzone ku chwale twojej
udzieliły mi części twojej tajemnicy**

Akropol



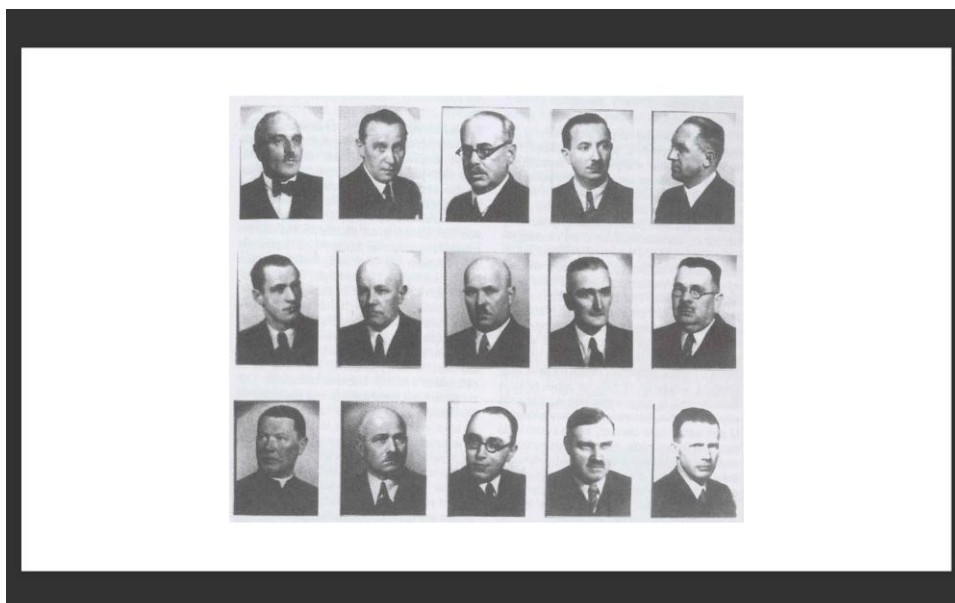
**A także Akropol którego nigdy nie zrozumiałem do końca cierpliwie odkrywał
przede mną okaleczone ciało.**

**Proszę, żebyś wynagrodził tych wszystkich, którzy wskazywali mi drogę i mówili
„kato kyrie kato”**



Pozwól o Panie, żebym rozumiał innych ludzi, inne języki, inne cierpienia

**A nade wszystko żebym był pokorny
– To znaczy ten, który pragnie źródła”**



**Nasi pedagodzy nie ulegali nowinkom (...) Twarda szkoła przygotowywała nas
do twardego życia.**

Mój mistrzu Henryku

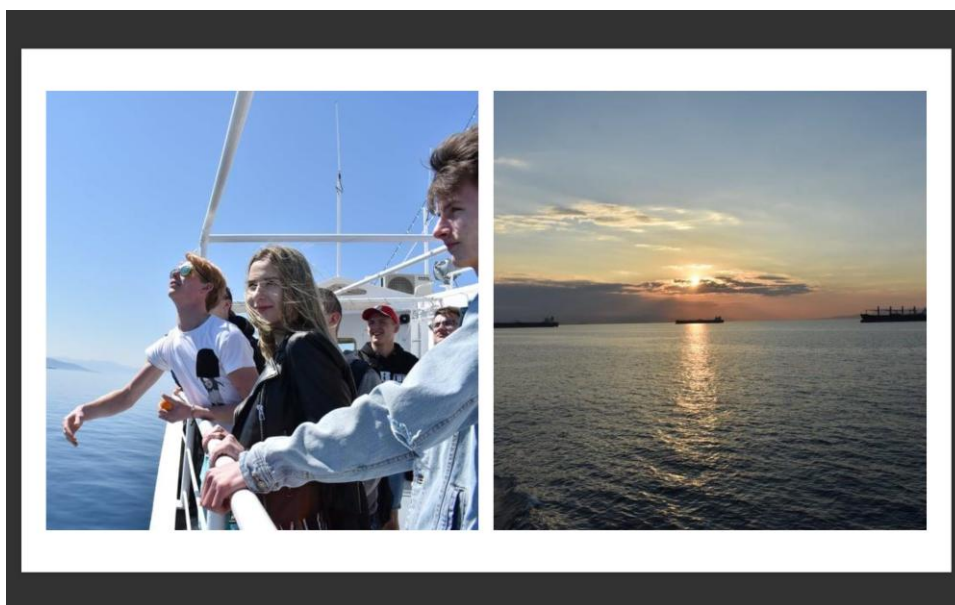
**Do którego po raz pierwszy zwracam się po imieniu
Z pietyzmem i czcią jaka należy się – Wysokim Cieniom**

Byłbym do końca śmiesznym chłopcem

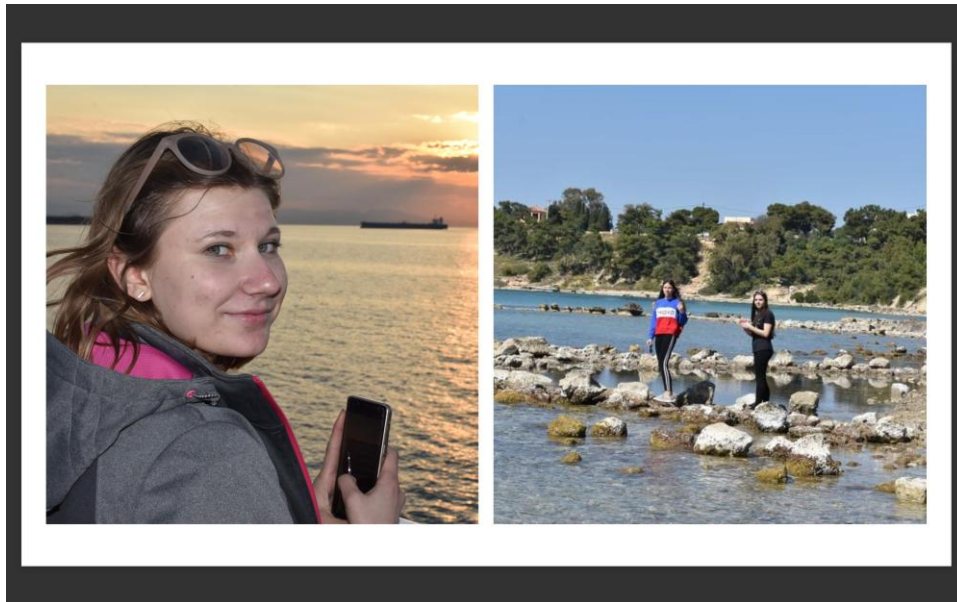
Który szuka

Zdyszany, małomównym, zawstydzonym własnym istnieniem

**Chłopcem który nie wie
Twoja surowa łagodność, delikatna siła
Uczyły mnie jak mam trwać w świecie niby myślący kamień
Cierpliwy obojętny czuły zarazem
Przez całe życie nie mogłem z siebie wydobyć słowa dziękczynienia
Niech pochwalone będą twoje księgi
Szczupłe
Promieniste i trwalsze od spizu**



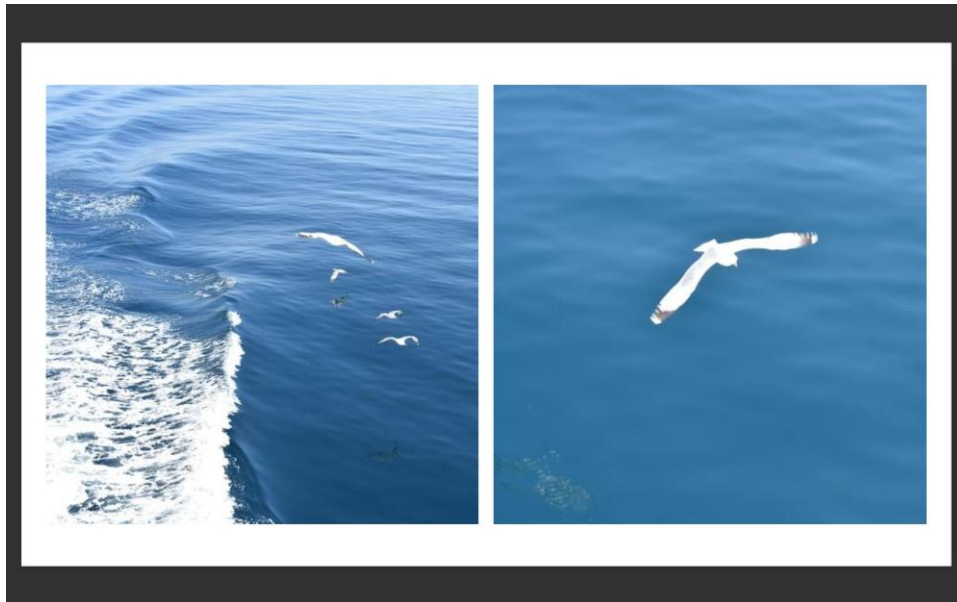
**Patrzysz na moje ręce
Są słabe – mówisz – jak kwiaty
Patrzysz na moje usta
Za małe by wyrzec: świat**



**A we mnie jest płomień, który myśli
I wiatr na pożar i na żagle
Ręce mam niecierpliwe**



**Mogę głowę przyjaciela ulepić z powietrza
Powtarzam wiersz który chce przetłumaczyć na sanskryt
lub piramidę:**



**gdy wyschnie źródło gwiazd będziemy świecić mocno
gdy skamieniej wiatr
będziemy wzruszać powietrze.**

